

# Jaś Tępa Głowa

Daleko stąd, w głębi pewnego kraju była stara wielkopańska posiadłość, której właściciel miał dwóch synów. Młodzieńcy owi uważali się za bardzo mądrych. Zamierzali nawet udać się do króla i ubiegać o rękę jego córki, gdy zostało ogłoszone, że wybierze ona na małżonka tego, kto potrafi mówić najpiękniej. Tak więc obaj młodzi geniusze pilnie szykowali się do zalotów przez cały tydzień, a był to najdłuższy z terminów wyznaczonych na przygotowania. Dla nich było to jednak wystarczająco dużo czasu, ponieważ posiadali już potrzebną wiedzę.

Pierwszy z nich znał na pamięć cały słownik łaciński, miał także wiadomości o wyprzedazach, które publikowane były w gazetach w ciągu ostatnich trzech lat, a dodatkowo umiał mówić o nich od początku i od końca.

Drugi syn był znakomicie obeznany z prawem wielkich korporacji i znał na pamięć to, co każdy właściciel takowych znać powinien. Był też przekonany, że umie doskonale opowiadać o sprawach państwowych. Potrafił jeszcze jedno, a mianowicie pięknie haftować róże i inne kwiaty na szelkach do spodni, gdyż miał bardzo zwinne i zręczne dłonie.

– Na pewno dostanę księżniczkę za żonę – mówił każdy z synów.

Słyszając to, ojciec dał im po pięknym koniu. Syn, który znał na pamięć słownik i ogłoszenia z gazet, otrzymał rumaka czarnego, a jego brat mlecznobiałego. Potem obaj natarli sobie usta rybny olej, tak by stały się wymowne i gładkie.

Cała służba wyległa na dziedziniec, by zobaczyć, jak dosiadają koni. Zupełnie przypadkowo znalazł się tam również trzeci z braci – bowiem właściciel posiadłości miał tak naprawdę trzech synów. Nikt jednak nie liczył ostatniego chłopca, gdyż nie był on tak uczony jak pozostali i nazywano go Jaś Tępa Głowa.

– Hej, bracia! – zawołał Jaś. – Dokąd się wybieracie? Widzę, że macie na sobie odświeżone ubrania.

– Jedziemy na dwór króla w konkury do jego córki. Czy nie słyszałeś o zaproszeniu, jakie rozesłano po całym kraju? – i tak opowiedzieli mu wszystko ze szczegółami.

– A niech mnie! Ja też stanę do konkursu! – rzekł Jaś Tępa Głowa, a wtedy jego bracia aż

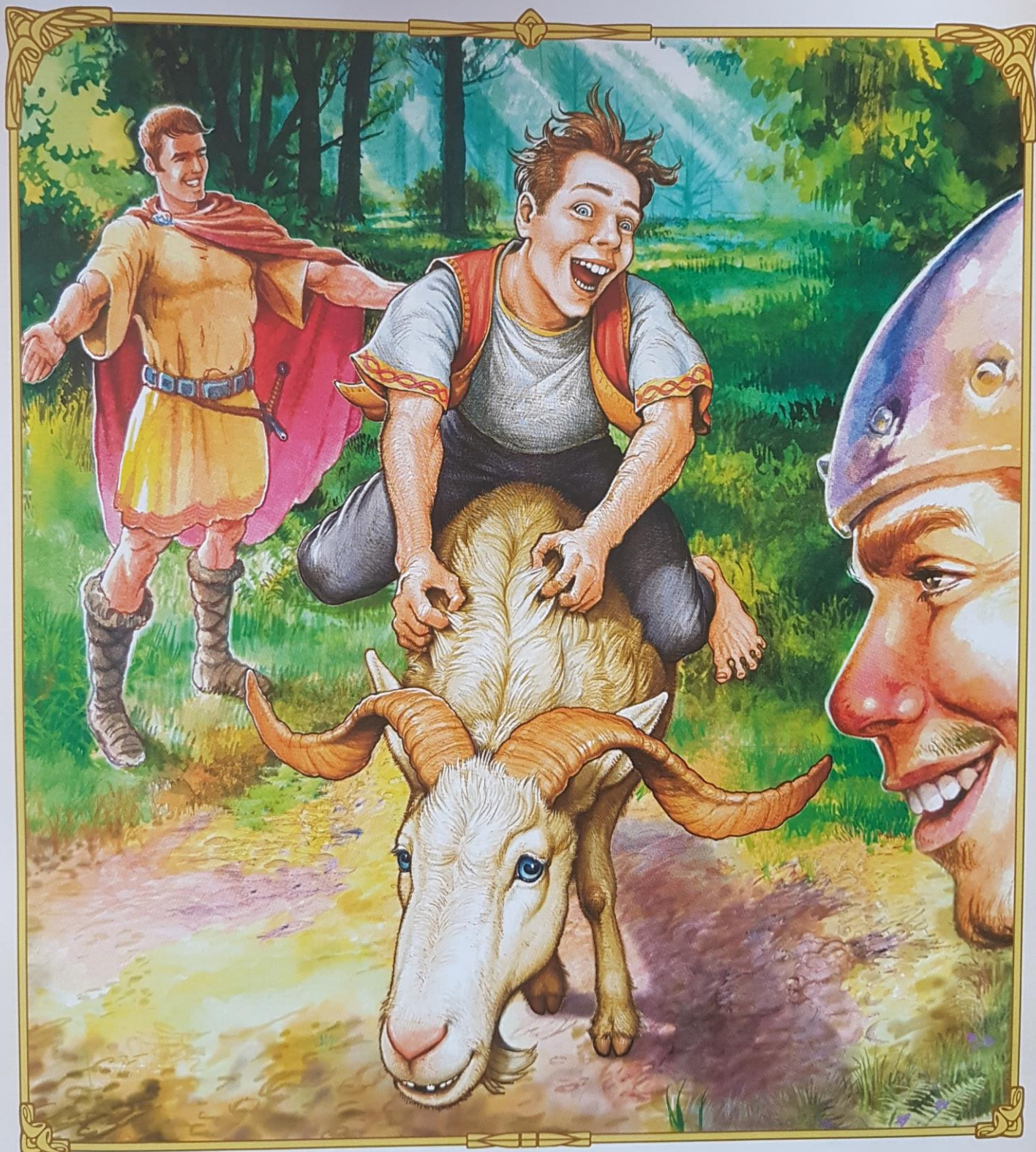


wybuchnęli śmiechem.

– Drogi ojczy – powiedział Jaś – muszę mieć konia. Bardzo chciałbym się już ożenić. Jeśli księżniczka mnie przyjmie, to dobrze, a jeśli nie, to trudno – lecz i tak jakoś ją zdobędę!

– Nie gadaj bzdur – skarcił go ojciec. – Nie dostaniesz ode mnie żadnego konia. Nie umiesz przecież przemawiać, nie umiesz nawet poprawnie składać słów. Twoi bracia są zupełnie inni.

– Cóż – odparł Jaś. – Skoro nie chcesz dać mi konia, pojedę na kozle, który należy do mnie.





On na pewno zanieś mnie tam, gdzie zechcę.

Jak powiedział, tak zrobił. Dosiadł swojego kozła i popędził w dół ulicy niczym huragan.

– Hej, hop! To dopiero jazda! Ruszam w drogę! – wołał Jaś Tępa Głowa, a potem zaczął śpiewać tak głośno, że aż echo niosło się po całej okolicy.

Tymczasem dwaj starsi bracia – w przeciwieństwie do Jasia – jechali powolutku. Żaden z nich nie odzywał się ani słowem, obaj rozmyślali bowiem o swych świetnie przygotowanych przemówieniach, jakie mieli wygłosić, a przecież takie sprawy trzeba sobie dobrze przemyśleć.

– Halo! – wołał do nich Jaś. – Oto jestem! Spójrzcie tylko, co znalazłem na drodze – a to mówiąc, pokazał im martwego kruka.

– Tępa Głowo! – sztydził bracia. – Co zamierzasz z tym zrobić?!

– Z krukiem? Jak to, co? Zamierzam podarować go księżniczce!





– Tak, zrób tak! – śmiali się oni, poganiając konie.

– Halo! Oto znowu jestem! – usłyszeli po chwili. – Spójrzcie, co znalazłem tym razem! Takich rzeczy nie znajduje się na drodze co dzień!

Bracia odwrócili się, by obejrzeć nowe znalezisko Jasia.

– Tępa Głowo! – zawołali. – Przecież to tylko stary drewniak. Czy też zamierzasz podarować go księżniczce?

– Oczywiście, że tak – odparł niezrażony Jaś. – A to dopiero! Robi się coraz zabawniej! Hurrraaa!

– Cóż takiego? Co znalazłeś tym razem? – dopytywali się bracia.

– Och! – zachwycił się Jaś. – Aż mi brakuje słów. Księżniczka będzie zachwycona!

– Phi! – parsknęli śmiechem bracia. – Przecież to tylko glina z rowu!

– Oczywiście, że tak – przytaknął Jaś. – Glina najlepszego gatunku. Spójrzcie, jaka jest miękka i mięsista. Aż się przelewa przez palce – a to mówiąc, nappełnił nią kieszenie.

Starsi bracia nie zwracali już jednak na niego uwagi, galopując tak prędko, aż iskry leciały spod kopyt rumaków. Dzięki temu przybyli do bram miasta o całą godzinę wcześniej niż Jaś.

Przy bramie każdy z zalotników otrzymywał numerki, a potem ustawiano ich w rzędzie, po sześciu w każdym. Stali tak mocno ściśnięci, że nie mogli nawet poruszyć ramionami. Było to bardzo roztropnie przemyślane, bowiem gdyby tylko mogli się ruszyć, na pewno wywołałyby liczne bójkę.

Mieszkańcy miasta zgromadzili się tłumnie wokół zamku i stali prawie pod samymi oknami, by zobaczyć księżniczkę przyjmującą zalotników. Jednak kiedy tylko któryś z kandydatów wkroczył na wspaniałe komnaty, jego dar przemawiania zdawał się natychmiast ulatywać, a odbywało się to równie nagle, jak zdmuchnięcie świecy. Wówczas księżniczka mówiła:

– Nie będzie z ciebie żadnego pożytku. Wyrzućcie go z mej komnaty!

W końcu wystąpił ten z braci, który znał na pamięć słownik. Natychmiast jednak zapomniał, co umiał. Podłoga na scenie, na której miał występować, odbijała echem jego kroki, zaś sufit zrobiony był ze szkła, tak że zdawało mu się, że stoi na głowie. Nieopodal przy oknie zasiadało trzech kancelistów wraz z przewodniczącym, a każdy z nich zapisywał najmniejsze nawet mruknięcie kandydata, by na drugi dzień móc sprzedać to za grosz i opublikować w gazecie. Całe więc otoczenie sprawiało, że przemowa dla pierwszego brata była naprawdę okropnym doświadczeniem. Na dodatek w kominku płonął tak silny ogień, że pokój wydawał się być aż rozgrzany do czerwoności.

– Jak tu straszliwie gorąco! – zauważył.



– Rzeczywiście – odparła księżniczka. – Mój ojciec zamierza bowiem upiec dzisiaj kurczaki.  
– Eeeee! – starszy z braci stał na środku sceny niczym baranek. Okazało się, że zupełnie nie był przygotowany do wygłoszenia przemówienia, mimo iż zamierzał powiedzieć coś naprawdę zabawnego. – Eeeee... – wystękał tylko.

– Nie ma z niego żadnego pożytku! – stwierdziła księżniczka. – Wyrzucić go!  
I rzeczywiście, pierwszy z braci został zmuszony do odejścia. Do środka wszedł zatem drugi.

– Ach! Jak tu straszliwie gorąco – zauważył.

– Tak, pieczemy dzisiaj kurczaki – odparła księżniczka.

– Co...? Co wy...? Może... – wyjąkał tylko, a wszystkie jego słowa natychmiast zostały zapisane przez kancelistów.

– I z niego także nie ma pożytku! – zawołała księżniczka. – Wyrzucić go!

Nadeszła pora na Jasia Tępą Głowę. Wjechał do komnaty na swoim koźle.

– Jak tu okropnie gorąco! – zauważył.

– Tak, ponieważ właśnie piekę kurczaki – odrzekła księżniczka.

– Ach, to się szczęśliwie składa! – zawołał Jaś. – Czy pozwolisz mi przy okazji upiec kruka?

– Z największą przyjemnością – zgodziła się księżniczka. – Ale czy masz coś, w czym mógłbyś go przyrządzić? Ja bowiem nie mam ani garnka, ani patelni.

– Oczywiście że mam – odparł Jaś. – Oto moje naczynie kuchenne z ołowianą rączką.

A to powiedziawszy, wyjął stary drewniak i umieścił w nim kruka.

– Co za wspaniałe danie! – zachwyciła się księżniczka. – Z czego jednak ugotujemy sos?

– O, wszystko, czego nam potrzeba, mam w kieszeni – odparł chłopak. – Mam tego tak wiele, że część mogę nawet wyrzucić – to mówiąc, wyciągnął glinę.

– To mi się podoba! – ucieszyła się księżniczka. – Świetnie odpowiadasz i widać też, że mówisz od siebie. Ty właśnie zostaniesz moim mężem. Lecz czy masz świadomość, że wszystko, o czym rozmawiamy, jest zapisywane i zostanie opublikowane w jutrzejszej gazecie? Rozejrzyj się tylko, a pod oknami zauważysz kancelistów. Najgorszy jest ich przewodniczący, bo nic a nic nie pojmuje.

Księżniczka powiedziała tak po to, by wystraszyć Jasia Tępą Głowę. Kanceliści zaś na potwierdzenie jej słów wydali okrzyk triumfu i każdy z nich zrobił dodatkowo dużego kleksa na podłodze.

– A, ci dżentelmeni, tam? – upewnił się Jaś. – W takim razie dam ich przewodniczącemu, co mam przy sobie najlepszego.



To mówiąc, sięgnął do kieszeni i rzucił mokrą glinę wprost na twarz głównego kancelisty.  
– To było naprawdę znakomite! – stwierdziła księżniczka. – Ja sama nie śmiałabym tak zrobić, ale myślę, że wkrótce się nauczę.

I tak właśnie Jaś Tępa Głowa został królem, otrzymał koronę, ożenił się z księżniczką i zasiadł na tronie. Wszystko to wiemy od głównego kancelisty i całej grupy drukarzy – choć tak naprawdę nie można chyba do końca wierzyć ich słowom...

